

Łotysz, Sławomir

Alchemik czy oszust? : sprawa Zbigniewa Dunikowskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 54/2, 63-82

2009

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Sławomir Łotysz

Uniwersytet Zielonogórski

ALCHEMIK CZY OSZUST? SPRAWA ZBIGNIEWA DUNIKOWSKIEGO

Na początku 1932 r. prasa europejska szeroko komentowała sprawę tzw. „polskiego alchemika,” Zbigniewa Dunikowskiego. Inżynier ten został oskarżony o zdefraudowanie pieniędzy powierzonych mu przez przedsiębiorców, którzy uwierzyli, iż jest on w stanie wydobywać złoto z piasku lub skał nieuważanych dotąd za złotonośne. Od czasu osadzenia w areszcie pod koniec 1931 r. Polak przygotowywał się do eksperymentu w paryskiej Ecolé Central. Pokaz ten miał udowodnić, iż nie jest on oszustem, a opracowana przez niego metoda rzeczywiście oferuje potencjalnie ogromne zyski. Dunikowski nie twierdził, co było grzechem głównym alchemików w wiekach poprzednich, że zamieni dowolną materię w złoto. Obiecywał jedynie znaczne zwiększenie zawartości złota w minerałach, w których występowały choćby śladowe ilości tego metalu. Wynalazca twierdził, że przy pomocy jego metody będzie można rozpocząć eksploatację m.in. na francuskiej riwierze, w Alpach lub Tatrach. Na pozór, ale tylko na pozór, mogło to wyglądać na rzeczywistą innowację, która mogła zrewolucjonizować światowe górnictwo złota. Dokładniejsza analiza jego metody nasuwa podejrzenia, że Dunikowski w swoich rozważaniach zabrnął, rozmyślnie lub nie, na peryferie oficjalnego nurtu nauki. W celu „wzbogacania rudy” wynalazca wykorzystywał sobie tylko znane promienie „Z”, a podstawą całego procesu było twierdzenie o istnieniu „embrionalnych atomów” czy też „prapierwiastka”.

ALCHEMIA OPATENTOWANA

Mimo, że w latach 30. XX wieku stan wiedzy na temat budowy materii zasadniczo nie różnił się od nam współczesnego, nie brakowało naukowców gotowych formułować twierdzenia alternatywne. Polski inżynier miał w tej dziedzinie kilku poprzedników. Profesor Adolf Miethe z berlińskiego Instytutu Politechnicznego wierzył do końca życia, czyli do roku 1927, że potrafi zamieniać rtęć w złoto. Jak szacował Miethe, trzeba było wprawdzie wydać około 4 miliony dolarów, aby wyprodukować kilogram tego drogocennego kruszcu. Bardzo drogocennego, jak mu wytykano. Ale dla badacza liczyło się to, że dokonał tego, czego nie udało się nikomu przed nim. Tak przynajmniej uważał. Mimo, że przeważająca większość niemieckiego świata naukowego, nie mówiąc o autorytetach zagranicznych, odżegnywała się od szarlatana, znalazł się konkurent do miana odkrywcy podobnie „skutecznej” metody. Niemal w tym samym okresie profesor Hantaro Nagaoka z Uniwersytetu Tokijskiego twierdził, iż nieco wcześniej od Niemca dowiódł, że w wyniku przepuszczania przez rtęć prądu o bardzo wysokim natężeniu, można uzyskać pewne ilości złota¹.

Zbigniew Dunikowski swój pierwszy pomysł racjonalizatorski w tej dziedzinie opatentował w tym samym okresie. Projekt pod dość śmiałym tytułem „Proces znoszenia i przywracania atomowej i molekularnej spójności w obróbce materiałów” zgłosił w paryskim urzędzie patentowym w lipcu 1923 r.² Patent został opublikowany 4 kwietnia następnego roku. Według opisu pozostawionego przez wynalazcę, w celu spowodowania zmian w strukturze molekularnej substancji wyjściowej należało ją poddać działaniu prądu elektrycznego, promieniowania radioaktywnego i wysokiej temperatury. Jako przykład takiej substancji Dunikowski podał sfaleryt, czyli blendę cynkową. Jak zapewniał w memoriale patentowym, w blendzie poddanej działaniu promieniowania i prądu następuje zerwanie wiązań atomowych, a po ogrzaniu w próżni do temperatury około 2000°C powstaje nowa substancja. Jaka – tego wynalazca nie podał. Wprawdzie opis zawarty w patencie nie wspomina słowem o złocie, jednak stanowi swego rodzaju odzwierciedlenie poglądów Dunikowskiego na tę sprawę.

W swoim kolejnym wniosku patentowym Dunikowski zostawił bardziej szczegółowy opis metody i działania urządzenia, które miało umożliwić przetwarzanie materii na skalę przemysłową³. We wstępie do memoriału wynalazca wyraźnie określił, że chodzi o wzbogacanie rudy poprzez przyśpieszenie procesu przemiany pierwiastków, jaki występuje w naturze. To, co w przyrodzie trwa miliony lat, Dunikowski zamierzał dokonywać w ciągu kilku godzin według następującego schematu: zmielona skała wysypuje się z pojemnika (2 – wszystkie numery dotyczą oznaczeń elementów na ryc. 2 na stronie 65) na metalowy przenośnik (1). Cały czas przez taśmociąg przepływa prąd stały o wysokim

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

OFFICE NATIONAL DE LA PROPRIÉTÉ INDUSTRIELLE.

BREVET D'INVENTION.

XIV. — Arts chimiques.

8. — Procédés et moyens non mécaniques.

N° 568.982

Procédé pour la suppression et le rétablissement de la cohésion intermoléculaire et interatomique en vue de la préparation de corps.

M. ZASIEBIEW DE DUNIKOWSKI résidant en Pologne.

Demandé le 24 juillet 1923, à 14^h 43^m, à Paris.

Déposé le 3 janvier 1924. — Publié le 4 avril 1924.

(Demande de brevet déposée en Suisse le 16 juillet 1923. — Déclaration du déposant.)

L'objet de la présente invention est un procédé pour la suppression et le rétablissement de la cohésion intermoléculaire et interatomique en vue de la préparation de corps.

Il est caractérisé en ce qu'on soumet un corps minéral à l'action de forces électriques et radio-actives et à de hautes températures.

Voici un exemple d'exécution du procédé :

On prend de la blende ou de la galène et on la soumet pendant un court laps de temps à l'action des forces électriques et radio-actives; en ce laps de temps la cohésion des molécules et des atomes est détruite; si l'on chauffe ensuite le produit obtenu dans le vide jusqu'à une très haute température, de 2000°

par exemple, une partie s'en transforme en un corps étranger à la blende ou à la galène.

résumé.

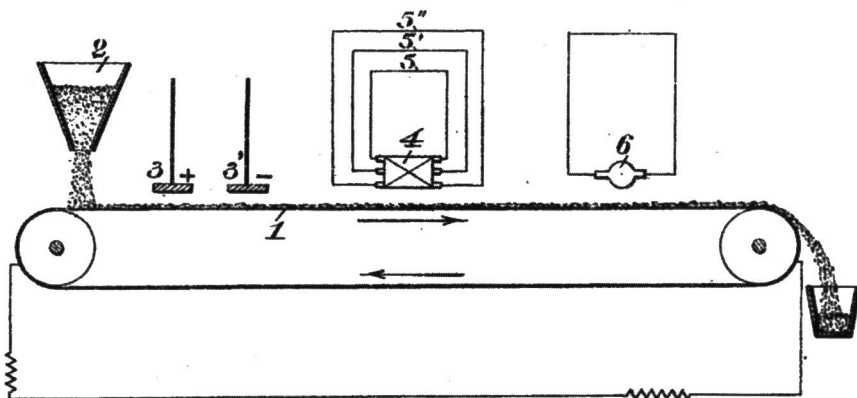
L'objet de l'invention est un procédé pour la suppression et le rétablissement de la cohésion intermoléculaire et interatomique en vue de la préparation de corps.

Selon ce procédé on soumet un corps minéral à l'action de forces électriques et radio-actives et à de hautes températures.

DE DUNIKOWSKI.

Par assistance :
L. CHASSEBIEU.

Ryc. 1 Już sam tytuł pierwszego patentu Dunikowskiego „Proces znoszenia i przywracania atomowej i molekularnej spójności” brzmiał albo jak przełom w nauce albo jak zwykłe bluźnierstwo. (Z. Dunikowski: *Procédé pour la suppression et le rétablissement de la cohésion intermoléculaire et interatomique en vue de la préparation de corps*. Patent francuski nr 568982, zgłoszony 24 lipca 1923 r.)



Ryc. 2 Zbigniew Dunikowski otrzymał patent na proces, który – jak twierdził – pozwalała na znaczne zwiększenie zawartości złota w rudzie, a nawet zwykłym piasku. (Z. Dunikowski : *Traitement des substances minérales telles que les minerais*. Patent francuski nr 678564, zgłoszony 2 listopada 1928 r.)

natężeniu. Ruda najpierw jest poddawana działaniu silnego pola elektrostatycznego (3–3'), a następnie radioaktywnego (4). Materiał radioaktywny jest pobudzany do emisji przez trzy obwody elektryczne (5, 5' i 5''), przez które przepływa odpowiednio: prąd stały, prąd przemienny o wysokim natężeniu i prąd o wysokiej częstotliwości. W następnej kolejności materiał jest poddawany działaniu silnego źródła promieniowania ultraczerwonego (6), a ostatecznie jest podgrzewany w tyglu do temperatury ok. 1200°C. Zdaniem wynalazcy, po ostudzeniu tak wzbogacona ruda mogła już być poddana procesowi hutniczemu, typowemu dla danego minerału.

PIERWSZE KROKI

Nad swoją teorią Zbigniew Dunikowski pracował przynajmniej od 1923 r. W lipcu owego roku dokonał swojego pierwszego zgłoszenia patentowego. Wynalazca przebywał wówczas w Polsce. Z kraju wyjechał we wrześniu 1926 r. Początkowo zatrzymał się we Włoszech, później przeprowadził się na francuską riwierę. W lutym 1927 zwrócił się do dyrektora Muzeum Oceanograficznego w Monako, Julesa Richarda, z prośbą o udostępnienie tamtejszej pracowni i umożliwienie przeprowadzenia w niej badań. Nie wiadomo, jak Dunikowski sformułował swoją prośbę, znamy jedynie odpowiedź Richarda na pisemną prośbę Dunikowskiego: „Muzeum udostępnia swoje laboratorium jedynie osobom prowadzącym badania dotyczące morza. Odnośnie pańskiego pragnienia, sądzę, że najlepiej będzie, jeśli o tym porozmawiamy osobiście. Znajdzie mnie pan w muzeum w czwartek między 10 a 12 lub 2 a 5”⁴. Do rozmowy, i to po myśli Dunikowskiego, najwyraźniej doszło. Już 22 lutego Polak otrzymał zgodę na przeprowadzenie swoich badań w laboratorium Instytutu Oceanograficznego, placówce badawczej funkcjonującej w ramach Muzeum. W rubryce „temat badań” podał jedynie „skały podmorskie,” a okres potrzebny do przeprowadzenia swoich studiów określił na od 22 lutego do 15 kwietnia 1927⁵. Polak ponownie wrócił do laboratorium w Monako 11 maja i pracował tam do końca czerwca. Tym razem w podaniu sprecyzował, że chodzi o badanie „promieniotwórczości podmorskich skał”⁶.

Dunikowski był przekonany, że w skałach wulkanicznych, na których usadowiło się księstwo Monako, można znaleźć szczególnie wiele pierwiastków promieniotwórczych. Dunikowski twierdził nawet, iż odkrył nowy, nieznaný wcześniej nauce pierwiastek. Nazwał go „lolit”. Polak miał jakoby uzyskać niewielką ilość tej substancji. Najpierw pewną ilość zmielonej skały poddał działaniu swojej aparatury, następnie ogrzał proszek do około 500°C, po czym potraktował go „wodą królewską.” W próbówce pozostała grudka minerału o żółtym

połysku. Dunikowski określił masę właściwą substancji na 22-krotnie większą od wody. Zaobserwował również, że minerał jest silnie radioaktywny⁷.

Najbardziej kontrowersyjne w metodzie Dunikowskiego było rzekome wykorzystywanie promieni „Z”. Agencje prasowe epatowały czytelników opisaniami eksperymentów Polaka. W końcowej fazie pokazów zwykł on zbliżać do aparatury swój tajemniczy promiennik fal „Z”. Niekiedy nie wyjmował go nawet z kieszeni, a jedynie deklarował, że właśnie zbliża się do próbki z włączonym aparatem. Doniesienia takie przysparzały mu wprawdzie popularności, ale obniżały wiarygodność całej jego teorii. Trzeba przyznać, że przynajmniej w swoich patentach wynalazca nie wspominał o tajemniczych, nieznanych dotąd nauce promieniach. Całkiem możliwe, że w przeciwnym wypadku żaden patent nie zostałby mu w ogóle przyznany.

Aby bardziej uwiarygodnić tę dość kontrowersyjną teorię, wynalazca powoływał się na swojego ojca, profesora Uniwersytetu Lwowskiego i światowej sławy geologa, Emila Dunikowskiego. Zbigniew twierdził, że to właśnie jego ojciec stworzył podstawy teorii o „papierwiastku” i że to on dokonał odkrycia promieni „Z”. Niestety, profesor Dunikowski nie mógł tych rewelacji ani potwierdzić, ani im zaprzeczyć. Zmarł w 1924 r., a zatem kilka lat przed tym, jak Zbigniew rozpoczął publiczne eksperymenty, ale rok po tym, jak do francuskiego urzędu patentowego wpłynął pierwszy wniosek patentowy Zbigniewa na proces „znoszenia i przywracania atomowej i molekularnej spójności.” Nie wiadomo, czy ojciec wiedział, czym w tym okresie zajmował się jego syn.

Trudno wskazać przyczyny, które sprawiły, że pochodzący z rodziny o doskonałych tradycjach naukowych, najpewniej dobrze wykształcony, młody inżynier zajął się alchemią⁸. Miał przecież pewne osiągnięcia jako autor wynalazków mogących mieć zastosowanie praktyczne. W 1928 r. opatentował samochodowy pochłaniacz spalin oraz kurzu. Aparat miał być montowany do podwozia pojazdu. Spaliny z układu wydechowego i kurz wzbijany przez jadący samochód miały być doprowadzane do urządzenia filtrującego z pojemnikiem zawierającym bliżej nieokreśloną substancję oleistą. Działanie urządzenia wymagało zastosowania pompy ssącej. Wynalazca zaprojektował ją jako poruszaną przez wał napędowy za pomocą pasa klinowego⁹. Można wprawdzie powątpiewać w ewentualny sukces rynkowy tego wynalazku, ale przynajmniej Dunikowski nie powoływał się w tym projekcie na żadne tajemnicze siły ani nieznanie nauce zjawiska fizyczne.

EKSPERYMENTY ZZA KRAT

O eksperymentach „polskiego alchemika” zrobiło się we Francji głośno pod koniec 1931 r. W tym czasie przebywał już w paryskim więzieniu Santé. Zza

krat przygotowywał eksperyment, który miał oczyścić go z zarzutu oszustwa. Nie chodziło bynajmniej o to, czy teoria polskiego inżyniera jest prawdziwa czy nie. Wynalazcy postawiono konkretne zarzuty zdefraudowania znacznych sum powierzonych mu przez bogatych, aczkolwiek łatwowiernych przedsiębiorców¹⁰.

Początkowo pokaz miał się odbyć na Sorbonie, jednak ostatecznie aparaturę ustawiono w Ecolé Centrale. Dunikowski dojeżdżał tam codziennie ze swojej celi eskortowany przez żandarmów. Wracając każdego wieczoru do aresztu pieczętował gabinet. Jak donosiła polska prasa, we wszystkim pomagał mu niejaki Zygmunt Frenkel, polski inżynier, który miał zgodę sądu na towarzyszenie podejrzanemu w tych przygotowaniach¹¹.

W sobotę 16 stycznia 1932 r., w obecności swoich prawników, Zbigniew Dunikowski przeprowadził pierwszy eksperyment. Jak twierdził, i co poświadczali obaj jego adwokaci, próba wypadła pomyślnie. Do eksperymentu wykorzystano próbkę piasku pochodzącego z Ameryki Południowej¹². Nie przekonało to jednak ani sędziego ani sceptyków z paryskiej Ecolé Centrale. Uznane autorytety w dziedzinie chemii i fizyki zażądały powtórzenia eksperymentu, tym razem w ich obecności. Polski wynalazca zgodził się. Zastrzegł jednak, iż przy pokazie muszą być obecni jego adwokaci – wzięty paryski obrońca Henri Torres oraz Paul Pimienta. Dunikowski twierdził, iż nie wyobrażał sobie zaprezentowania swojej cennej metody w innych okolicznościach. Na to z kolei nie chcieli się zgodzić profesorowie z paryskiej szkoły.

Spór rozstrzygnął prowadzący sprawę sędzia Ordonneau. Nakazał zajęcie aparatury i powtórne przeprowadzenie eksperymentu w obecności profesorów i bez udziału adwokatów aresztanta. Na tak długo, jak Dunikowski na to się nie zgodzi, zastrzono wobec niego rygor więzienny. Nie mógł go odwiedzać nikt z rodziny ani jego prawnicy¹³. Zarekwirowaną maszynę przebadali wyznaczeni przez sąd eksperci Guillet, Sanné i Bedot. Prawdopodobnie usiłowali również samodzielnie powtórzyć eksperyment¹⁴. Okazało się jednak, że wynalazca wymontował zasadniczy element urządzenia¹⁵. Była to wypełniona helem i zawierająca materiał radioaktywny szklana tuba, którą Dunikowski zdążył wcześniej przekazać swoim adwokatom¹⁶.

23 stycznia sędzia odczytał Dunikowskiemu raport sporządzony przez trzech ekspertów. Polakowi towarzyszyli przy tym adwokaci Klotz i Truc przydzieleni mu w miejsce Torresa i Pimienty, którzy wciąż nie mieli prawa wstępu na salę rozpraw. Na pytanie o wymontowaną z aparatury tubę, oskarżony tłumaczył, iż nadawała się ona już tylko do wymiany: „to ja ją usunąłem po eksperymencie, aby pokazać prawnikom, że w wyniku bombardowania atomowego, materiał radioaktywny ulotnił się a obydwie platynowe druty uległy dysocjacji”¹⁷.

Sprawa zyskała ogromny rozgłos między innymi z tego powodu, iż wydanie przez sędziego śledczego zakazu uczestniczenia w eksperymencie adwokatów

Dunikowskiego stanowiło naruszenie obowiązującego we Francji prawa. Na mocy ustawy z 8 grudnia 1897 r. podsądny miał prawo do obecności swoich obrońców podczas demonstracji mających dowieść jego racji¹⁸.

Wynalazca ciężko przeżył zakaz kontaktów z najbliższymi. Był bardzo przywiązany do swojej rodziny. Przygnębienie potęgował wciąż pogarszający się stan jego zdrowia. Dunikowski miał chore płuca i cierpiał na gruźlicę kręgosłupa. Mimo to władze sądowe nie zgadzały się na przeniesienie go do kliniki więziennej¹⁹.

Polski inżynier podtrzymywał swoją wolę wykonania eksperymentu w obecności swoich adwokatów. Ostatecznie sędzia wyraził na to zgodę. Decydujący eksperyment zaplanowano na 4 lutego 1932 r. Na sali znaleźli się również eksperci oraz adwokaci powództwa. O godzinie 6 rano aresztant został przewieziony z aresztu do laboratorium Ecolé Centrale. Całość doświadczenia miała być sfilmowana przez pracowników uczelni. Podczas gdy wynalazca przygotowywał swoją aparaturę na zapleczu, inspektorzy paryskiej policji ubijali w moździerzach 50 gramów skalnych okruchów, które miały być wykorzystane w eksperymencie. W eksperymencie wykorzystano próbkę skały pochodzącą z Kalifornii²⁰. Proszek umieszczono na miedzianej płytce, przez którą przez około 40 minut przepuszczano prąd pod napięciem 110 volt. Po naświetleniu próbki za pomocą swojego aparatu, Dunikowski podgrzał ją w tyglu. „Pierwszy rezultat doświadczenia był raczej ujemny,” zaś inżynier tłumaczył to „niedostatecznym przygotowaniem aparatu”²¹.

Powtórkę eksperymentu zaplanowano na godzinę 16:30. Podczas tej próby pechowemu wynalazcy przytrafił się wypadek. Żarówka stanowiąca element urządzenia eksplodowała i odłamki szkła rozprysły się raniąc wynalazcę w twarz. Mimo tego zdecydował się podjąć trzecią próbę. Podczas gdy policjanci rozdrabniali nową porcję skały, Dunikowski regulował swój aparat. W końcu, po potraktowaniu proszku prądem, naświetleniu domniemanymi promieniami „Z” i wyżarzaniu przez około 20 minut, alchemik opróżnił tygiel wysypując jego zawartość na stół laboratoryjny. Wśród spieczonych grudek pobłyskiwało kilka grudek złocistego metalu. Zbyt mało, by uznać eksperyment za udany. Jak oświadczył adwokat wynalazcy, Henry Torres, Dunikowski zobowiązał się uzyskać nie mniej niż 100 mg złota, tj. 0,2% masy próbki.

Jednak pech prześladował inżyniera w dalszym ciągu. Gdy około godziny dziesiątej w nocy rozpoczynano czwartą próbę, w laboratorium przepaliły się wszystkie bezpieczniki. Po ich wymianie, o 23:15, pękła szklana rurka zawierająca materiał radioaktywny. W tych okolicznościach eksperyment został przerwany.

Przed odwiezieniem z powrotem do aresztu Dunikowskiemu udało się na chwilę spotkać z rodziną. Żona i trzy córki spędziły 14 godzin oczekując na wynik eksperymentu. Wynalazca zdążył także zamienić kilka słów

z dziennikarzami. Oświadczył, że wołałby prowadzić eksperyment na próbkach większych niż 50 g. Dodał, że koszt produkcji złota jego metodą, w zależności od rodzaju materiału wyjściowego, stanowi 1/8 do 1/4 wartości rynkowej tegoż złota.

Kolejnej próby podsądny zamierzał dokonać przy użyciu innego egzemplarza swojego aparatu. Urządzenie to jednak zastawił wcześniej w lombardzie w Monte Carlo za kwotę 35 tysięcy franków²². Jak twierdził sam wynalazca moc przerobowa tego urządzenia wynosiła około 1000 kg materiału dziennie²³. Maszynę przywieziono do Paryża 18 lutego.

Dwa dni później sędzia śledczy wezwał Dunikowskiego na konsultację z ekspertami w sprawie terminu kolejnego eksperymentu. Na przełomie lutego i marca ustalono, że ostatecznie w ciągu 6 tygodni wynalazca przeprowadzi decydujący eksperyment. Eksperci wyznaczeni do wydania oceny na temat jego metody początkowo żądali wydania do analizy najważniejszego elementu aparatury, to jest rurki z materiałem radioaktywnym. Wobec stanowczego oporu wynalazcy odstąpili od tego pomysłu. W nowym porozumieniu Dunikowski zagwarantował sobie prawo do zachowania szczegółów konstrukcji i działania tej tuby w tajemnicy²⁴. Prośbę o odroczenie eksperymentu aż o 1,5 miesiąca wynalazca tłumaczył koniecznością sprowadzenia materiałów radioaktywnych niezbędnych do funkcjonowania urządzenia. Dunikowski twierdził, że materiały te można uzyskać jedynie w Niemczech. Sędzia wydał zgodę na ten zakup pod warunkiem, że wyznaczeni przez niego eksperci będą mieli swobodny dostęp do jego korespondencji związanej z tą transakcją.

W połowie kwietnia 1932 r. aparat wciąż nie był gotowy. Coraz bardziej zniecierpliwionych poszkodowanych udziałowców niedosłego „złotego interesu” poruszyły pogłoski o możliwym zwolnieniu z aresztu inżyniera ze względu na stan zdrowia²⁵. Informacje te okazały się jednak nieprawdziwe. Dwaj lekarze, którzy zbadali więźnia na polecenie prokuratury, stwierdzili, że może pozostać w areszcie²⁶.

Dunikowski wciąż zmieniał zdanie co do przyszłości swojego wynalazku. W końcu miesiąca gazety donosiły raz to o zamiarze zachowania go w tajemnicy, raz to o planach odsprzedania technologii przedsiębiorcom angielskim²⁷. Przedstawiciel jednego z brytyjskich banków miał przybyć w tej sprawie do Paryża w końcu kwietnia. Nie wiadomo, czy do tego doszło.

Tymczasem złagodzone reżym więzienny. Odtąd Dunikowski mógł spożywać obiady w towarzystwie żony i dzieci. Nowe ustalenia z sędzią śledczym mówiły o połowie maja jako najbliższym terminie przeprowadzenia eksperymentu, ale i tej obietnicy Dunikowski nie dotrzymał. Do ostatecznej konfrontacji doszło 1 czerwca. O godzinie 15 więźnia przewieziono do gmachu Ecol. Niecałą godzinę później Dunikowski opuścił budynek wyraźnie zdenerwowany.

Sądowi, a później dziennikarzom oświadczył, że obawia się, że tajemnica jego wynalazku zostanie mu wykradziona²⁸.

Kolejne odroczenia terminu eksperymentu, zasłanianie się potrzebą odpowiedniego dostrojenia urządzenia tłumaczono jednoznacznie – Dunikowski dokonał oszustwa i nie jest w stanie udowodnić prawdziwości swojej teorii i wypełnić obietnic, jakie złożył inwestorom i środowisku naukowemu²⁹.

Właściwy proces rozpoczął się jesienią, a ostateczny wyrok w tej sprawie zapadł 7 stycznia 1933 r. Sąd w Paryżu skazał Polaka na 2 lata więzienia, zwrot zdefraudowanych pieniędzy, w sumie 2 792 417 franków i dodatkowo 100 franków grzywny³⁰. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że jego tajemnicza metoda zamiany piasku w złoto to „niepraktyczna kombinacja absurdu i sprzeczności”³¹.

Moralny aspekt procesu polskiego alchemika w ciekawy sposób przedstawił Henry Rhodes w książce *Criminals we deserve* wydanej w 1937 r. „Gdyby nie istniał kompleks błyskawicznego dorobienia się, żadne pieniądze nie zostałyby w ogóle zainwestowane [w metodę Dunikowskiego], a koszty drobiazgowego śledztwa policyjnego zaoszczędzone”³².

NA WOLNOŚCI

Dunikowski wyszedł z więzienia 26 maja 1933 r. W poczet wyroku zaliczono mu długi pobyt w areszcie. Nie wiadomo, czy zwrócił poszkodowanym inwestorom pieniądze, jak nakazał mu sąd. Najprawdopodobniej nie uregulował tych należności w całości, jako że w roku 1934 na ich poczet została zlicytowana jego willa *Mon Caprice* w Carnole, położona kilka kilometrów na wschód od Monako³³.

Chociaż interesowały się nim wówczas pewne kręgi brytyjskiego i amerykańskiego biznesu, nasz inżynier niedługo potem znalazł się we Włoszech³⁴. Osiadł w San Remo, gdzie kontynuował prace. Z kolei koniec roku 1934 zastał Dunikowskiego w Brukseli, gdzie również prowadził swoje eksperymenty³⁵. Pół roku później uruchomił również laboratorium w Vilvorde w Belgii, jednak wkrótce został zmuszony do opuszczenia kraju. Ostatecznie powrócił do San Remo³⁶. Ponoć w rządzonych przez faszystów Włoszech zyskał przychyłność samego Mussoliniego. Na polecenie władz państwowych laboratorium polskiego alchemika odwiedził niewymieniony z nazwiska profesor uniwersytetu w Mediolanie³⁷.

W testach prowadzonych w tym okresie w San Remo uczestniczył również uznany francuski chemik Albert Bonn³⁸. Twierdził on, iż eksperyment, któremu towarzyszył 17 lutego 1935 roku, zakończył się powodzeniem. Aby dowieść pełnej bezstronności, Bonn sam przywiózł próbki skał, które zamierzał poddać

obróbce metodą Dunikowskiego. W doświadczeniu wzięli udział adwokaci polskiego inżyniera, panowie Legrand z Paryża i Ameglio z San Remo, a także dziewięciu dziennikarzy z Włoch i Francji³⁹. Sam wynalazca był nieobecny w laboratorium przez większą część pokazu. Pojawiał się tylko wówczas, gdy trzeba było uruchomić promiennik fal „Z”. W jednym przypadku miał nie wyciągnąć nawet urządzenia z kieszeni. Z pierwszej próbki, której nie poddano działaniu aparatury Dunikowskiego, wydobyto złoto w proporcji 2,8 grama na tonę. Po zastosowaniu metody polskiego wynalazcy, z materiału pochodzącego z tej samej partii, udało się ponoć uzyskać aż 409 gramów złota. Z drugiej próbki wydobyto odpowiednio 10,3 i 526 gramów, a z trzeciej – 11 i 859 gramów⁴⁰. Albert Bonn zapowiedział przesłanie wyników eksperymentu do Paryża, natomiast adwokaci inżyniera zapowiedzieli wystąpienie do sądu o kasację wyroku z 1933 r. Dwa miesiące później, w liście do premiera Francji, Dunikowski miał zaproponować przekazanie temu krajowi praw do swojego wynalazku⁴¹.

Do swoich doświadczeń Dunikowski używał skał i piasku z różnych regionów Europy. Wykorzystywał przy tym każdą okazję, by zdobyć nowe próbki. Gdy w maju 1935 r. jego laboratorium w San Remo odwiedziła znana polska aktorka, Janina Olszewska, wynalazca poprosił ją, by przywiozła ze sobą nieco piasku z plaż Katalonii⁴². Alchemik uważał, że poddany testom może dać bardzo obiecujące wyniki⁴³. W jego pracowni odwiedzali go również inni polscy artyści bawiący w tym czasie na włoskiej riwierze, jak na przykład zespół baletowy Lody Halamy czy Jalu Kurek, pisarz i poeta krakowski. Ten ostatni wspominał po latach tę wizytę, pisząc jak podczas trzygodzinnego eksperymentu ze „złotodajnego piasku abisyńskiego alchemik polski Dunikowski” otrzymał „szczerozłota kulkę”⁴⁴. Zdaniem Romana Bugaja transportowiec „Imperia,” który przybył do San Remo w 1937 r., wyładował dla alchemika 57 ton piasku pochodzącego z Filipin⁴⁵. Niedługo później Polak przeniósł się do Szwajcarii, gdzie miał założyć fabrykę w miejscowości Saint-Blaise⁴⁶.

Polskie gazety codzienne starały się przekazywać informacje stosunkowo rzetelnie, natomiast w prasie popularnej i brukowej przedstawiano Dunikowskiego jako niedocenionego geniusza, a jego proces jako spisek sił kontrolowany przez syndykat światowych producentów złota. Czytelników raczono również sensacjami m.in. o tym, że gdy wiadomość o Dunikowskim dotarła do Ignacego Paderewskiego, „[...] dobry ten i wielki człowiek dał się przekonać, że odkrycie to może dać Polsce klucz do zdobycia skarbów ziemi i spłacenia długów. Paderewski, zawsze hojny, wyłożył na stół miljon, za który została zorganizowana fabryka do eksploatacji wynalazku Dunikowskiego w Lozannie, niedaleko siedziby słynnego artysty w Morges”⁴⁷. Perypetie polskiego wynalazcy odbijały się szerokim echem w kraju. Z uwagą śledzono przebieg rozprawy. W tym czasie, gdy Dunikowski stawał przed sądem w Paryżu, krakowscy studenci działający w Towarzystwie Biblioteki Słuchaczy Prawa

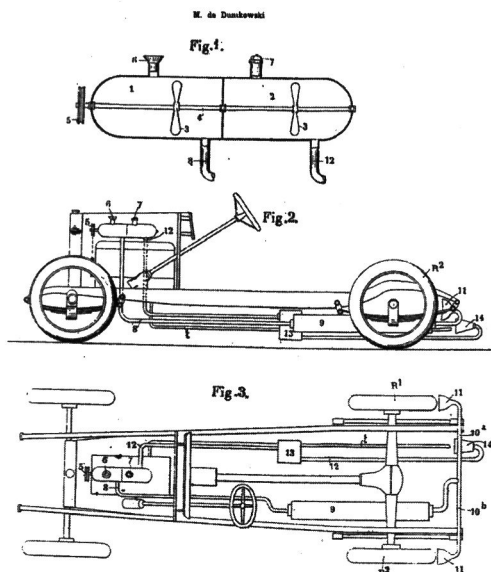
przeprowadzili jego fikcyjny proces w ramach spektakli organizowanych przez Akademickie Koło Miłośników Dramatu⁴⁸.

WIECZNY TUŁACZ

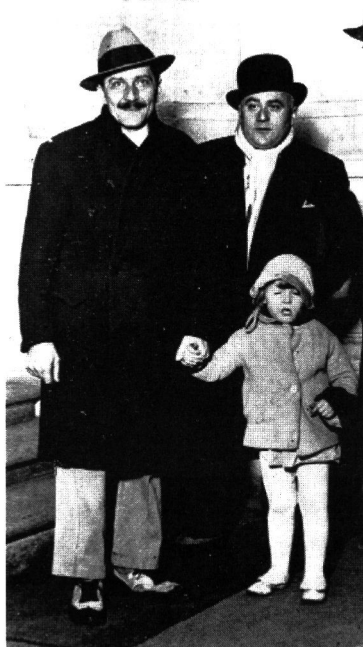
Zbigniew Dunikowski urodził się we Lwowie 17 maja 1889 r. Kiedy opuszczał kraj w wieku 37 lat, towarzyszyła mu żona Karolina i córka. Za granicą przyszło na świat jeszcze dwoje dzieci: Wanda Oktawia urodziła się w Monte Carlo 26 marca 1928 r., a Jadwiga Prospera w San Remo 26 czerwca 1935 r. Ostatecznie Dunikowscy opuścili Europę i w roku 1939 wyjechali na Filipiny, gdzie uzyskali prawo stałego pobytu. Osiedli w mieście Baguio, niedaleko Manili⁴⁹. Warto podkreślić, że był to wówczas najważniejszy na Filipinach ośrodek wydobycia złota.

Wkrótce okazało się, że Dunikowscy zamienili włoski faszyzm na japońską okupację. Japończycy zajęli miasto pod koniec 1941 r. Najprawdopodobniej mimo wojny polski alchemik kontynuował swoje eksperymenty. Nie dysponujemy żadnymi doniesieniami z tego okresu, oprócz oświadczenia złożonego przez Dunikowskiego już po wojnie. Wynika z niego, że podczas bombardowań wyspy jego laboratorium zostało zniszczone. Straty materialne określili na kwotę 100 tysięcy dolarów, ale dramat miał bardziej tragiczny wymiar. Podczas bombardowań zginęła najstarsza z córek Dunikowskich (nie wiemy jak miała na imię), a Wanda doznała obrażeń, które już na zawsze ograniczyły jej zdolność poruszania się⁵⁰. Przez cały okres okupacji Dunikowscy aktywnie udzielali pomocy cudzoziemcom, głównie Amerykanom internowanym w obozie w Baguio. Już po wojnie, gdy Dunikowski starał się o prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych, list rekomendacyjny napisał dla niego generał George F. Moore z dowództwa wojsk amerykańskich na Filipinach. Do listu dołączone były kopie oświadczeń od trzech byłych więźniów obozu dla internowanych w Baguio⁵¹.

Rok po zakończeniu wojny na Pacyfiku rodzina Dunikowskich uzyskała brytyjskie wize pobytowe, i z Filipin w drodze do Wielkiej Brytanii przybyła tranzytem do San Francisco. Następnie dotarli do Nowego Jorku, gdzie zatrzymali się na dłużej. Stąd kilkakrotnie występowali o prawo do przedłużenia pobytu i przyznanie amerykańskiej wize emigracyjnej⁵². Powoływali się na swój status bezpaństwowców. Wiza brytyjska utraciła ważność, nie mieli prawa powrotu na Filipiny. Twierdzili, że obawiają się powrotu do komunistycznej Polski. Nie otrzymali jednak zgody na pozostanie w Ameryce. Ostatecznie 23 stycznia 1950 r. rozpoczęła się procedura deportacyjna. Amerykańskie władze emigracyjne twierdziły, że Dunikowscy powinni mimo wszystko udać się do Polski. Na nic zdawały się zapewnienia małżonków, że nie są w stanie udowodnić, iż pozostawali obywatelami polskimi podczas wojny i po jej zakończeniu.



Ryc. 3. Samochodowy pochłaniacz spalin oraz kurzu. Jedyny opatentowany wynalazek Dunikowskiego niezwiązany z alchemią. (Z. Dunikowski : *Dipositif pour capter les poussières et les gaz des véhicules automobiles.* Patent francuski nr 660785, zgłoszony 20 września 1928 r.)



Ryc. 4 Zbigniew Dunikowski z córką, prawdopodobnie Wandą. (Paryż, 23.XII.1932. CAGE-SOMA, Photo No 69314)



Ryc. 5 Polski inżynier przy swoim aparacie. Według relacji prasowych, podczas swoich eksperymentów Dunikowski nie stronił od teatralnego dramatyzmu. (Vilvorde, Belgia, 24.VI.1936. CAGE-SOMA, Photo nr 69313)



Ryc. 6 Dunikowski poszukuje drobin złota w próbce materiału skalnego poddanego działaniu swojego urządzenia. (Vilvorde, Belgia, 24.VI.1936. CAGE-SOMA, Photo nr 69311).



Ryc. 7 Dunikowski został sławny, ale chyba nie na takiej sławie zależy wynalazcy. Jego wizerunek zagościł przede wszystkim na łamach prasy bulwarowej. (Detective, 9.01.1932); „Le Petit Journal Illustre” 7.04.1935, Tempo Dnia 20.02.1935).

Trudną sytuację rodziny nagłośniła nowojorska prasa. Po publikacji w New York Daily Mirror z 2 marca 1950 r. sprawą zainteresował się kongresman Charles A. Buckley z Bronxu, który przekonywał, że „[...] powrót Dunikowskich do Polski mógłby się zakończyć na dwa sposoby, oba w równym stopniu niepożądane, by ująć to delikatnie. Dunikowski był niegdyś, a mam nadzieję, że pewnego dnia będzie znowu, znaczącym inżynierem górnictwa i metalurgiem. Czerwoni chętnie by go wzięli. Jednakże bardziej prawdopodobne byłoby, że cała rodzina ucierpiałaby z powodu swojej zdecydowanej odmowy uznania komunizmu i spotkałby ją taki sam los jak siostrę pana Dunikowskiego, która podczas okupacji Polski przez Czerwonych, została zesłana na Syberię, gdzie zmarła w obozie koncentracyjnym”⁵³.

Interwencja Buckley’ a pomogła. W końcu marca 1950 r. pod obrady Senatu wniesiono rezolucję o przyznaniu wszystkim członkom rodziny Zbigniewa Dunikowskiego prawa stałego pobytu z możliwością wystąpienia o amerykańskie obywatelstwo. Sprawie nadano szybki bieg. Jak obiecywano, w ciągu dwóch miesięcy wszystko miało być już załatwione. Po latach niepewności rodzina Dunikowskich mogła odetchnąć z ulgą. A wszystko dzięki Wandzie, wtedy już 22-letniej dziewczynie. To właśnie ona w dramatycznym liście do gazety opisała sytuację rodziny. Po ogłoszeniu pomyslnych dla nich

wieści w kolejnej już rozmowie z dziennikarzami powiedziała: „Teraz nie zamieniłabym mojej przyszłości za całe złoto z Fortu Knox”⁵⁴.

Informacje o kłopotach wizowych w Ameryce to najpóźniejszy udokumentowany ślad, jaki pozostał po Dunikowskim. Najwyraźniej nie stał się „znaczącym inżynierem i metalurgiem,” jak zachwalał go członek Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, Charles A. Buckley.

O działalności Zbigniewa Dunikowskiego mało kto dziś pamięta. Jego przypadek przywołuje się niekiedy we francuskich podręcznikach z zakresu prawa i sądownictwa. W piśmiennictwie polskim Dunikowski doczekał się dotąd zaledwie przypisu, choć obszernego, autorstwa Romana Bugaja w polskim tłumaczeniu książki Klausa Hoffmana *Sztuczne złoto*.

ZAKOŃCZENIE

Rzetelne odtworzenie historii działalności tego kontrowersyjnego wynalazcy napotyka na trudności podstawowej natury. Dotyczą one wiarygodności źródeł. Duża ich część to relacje prasowe, w tym również takie pochodzące z wydawnictw popularnych a nawet „brukowych.” W wielu przypadkach udało się podawane przez nie „rewelacje” zweryfikować. Dla przykładu, Dunikowski, który jako petent dwukrotnie wnioskował o możliwość skorzystania z laboratorium w Instytucie Oceanograficznym w Monako, był przez tę prasę przedstawiany jako kierownik pracowni radiologicznej, na którego zlecenie Instytut zakupił kosztowną aparaturę niezbędną w jego doświadczeniach. Jego nazwisko nie figuruje na listach osób zatrudnionych w Instytucie w tym okresie. W relacjach pasowych nierzetelnie przedstawiano również samą metodę Dunikowskiego. Twierdzono, iż nieszczęsny wynalazca obiecywał zamianę dowolnych metali w złoto lub, że zamierzał pozyskiwać cenny kruszec z wody morskiej.

Z drugiej strony nie można całkowicie kwestionować wagi doniesień podawanych przez gazety codzienne, szczególnie, gdy przedstawiają aktualne wydarzenia, często z pogranicza kryminału i życia towarzyskiego, a nie podejmują prób wyjaśniania zagadnień naukowych i technicznych. W przypadku relacji z procesu sądowego trudno wprost o lepsze źródło niż codzienna gazeta. Jest to przy tym nieocenione źródło przybliżające ducha epoki – dające wyobrażenie o poziomie świadomości społeczeństwa, jego ufności w postęp i oczekiwaniach wobec nauki.

Potwierdzone ślady działalności inżyniera w Monako, memoriały patentowe oraz dokumenty dotyczące jego statusu prawnego w Stanach Zjednoczonych, to tylko nieliczne ze źródeł, które można uznać za w pełni wiarygodne. Ale i z nich wyłania się obraz człowieka szczerze przekonanego do swoich racji

i desperacko ich broniącego. Pełną ocenę jego rzeczywistych poglądów utrudnia brak materiałów źródłowych, takich jak osobiste notatki, listy bądź świadectwa osób, które znały Dunikowskiego. Nie pomaga również atmosfera skandalu kreowana wokół niego przez ówczesne media, jak i nimb tajemnicy, za który odpowiedzialność ponosił już sam wynalazca, nie stroniąc od teatralnego dramatyizmu podczas publicznych pokazów.

Gdyby założyć, iż Zbigniew Dunikowski rzeczywiście wierzył w swoją teorię, wypadałoby go wówczas zaliczyć do grona alchemików, ludzi zabłąkanych na rubieżach nauki. W przeciwnym wypadku rację miałby Marcel Boll piszący o „oszustach pokroju Dunikowskiego”,⁵⁵ albo Janusz Kowalewski przywołujący taką rymowanekę: „Mam sto worków skóry, trzysta worków mydła, frajerzy wpadają zawsze w moje sidła. Rodak Dunikowski też nie był fujara: robił z piasku złoto, ja się z mydła staram”⁵⁶.

Przypisy

¹ Wyniki swoich prac Nagaoka i Miethe publikowali w liczących się żurnalach naukowych, jak „Nature” i „Naturwissenschaften” (por. m.in. Adolf Miethe: *Der Zerfall des Quicksilberatoms*. Die „Naturwissenschaften”, 18.07.1924 oraz H. Nagaoka: *Preliminary Note on the Transmutation of Hg into Au*. „Nature” 18.07.1925. Rewelacje te powtarzały również magazyny (*Synthetic Gold*. „Time,” 4.08.1924) czy opiniotwórcze gazety codzienne jak „Washington Post” (*Germans Transmuting More Mercury to Gold*, 22.08.1925). Na bardziej krytyczne oceny tych „rewelacji” czas przyszedł dopiero po kilku latach. Próby wyjaśnienia przyczyn błędnej interpretacji wyników badań japońskich i niemieckich podjęli się m.in. autorzy wydanego na uniwersytecie w Denver „The Rice Institute Pamphlet” w rozdziale *The Misleading Experiment* vol. XV, 10.1928, nr 4, s. 267–268. Ich zdaniem śladowe ilości złota zaobserwowane w próbkach w obu przypadkach to nie efekt poddawania rtęci jakiegokolwiek obróbce, a zwykła domieszka drogiego metalu występująca w różnych materiałach w sposób naturalny.

² Zbigniew Dunikowski: *Procédé pour la suppression et le rétablissement de la cohésion intermoléculaire et interatomique en vue de la préparation de corps*. Patent francuski nr 568982, zgłoszony 24 lipca 1923, opublikowany 4 kwietnia 1924 r.

³ Zbigniew Dunikowski: *Traitement des substances minérales telles que les minerais*. Patent francuski nr 678564, zgłoszony 2 listopada 1928, opublikowany 2 kwietnia 1930.

⁴ Richard do Dunikowskiego. Monako, 19 lutego 1927 r. Archives du Musée océanographique de Monaco (dalej AMOM). Registre copie de lettres du docteur Jules Richard M 15, s. 294, 19.02.1927

⁵ Ing. Z. Dunikowski: *Demande d'admission*. 21.02.1927 r. (AMOM) Na dokumencie dokonano poprawienia wpisanej daty przewidywanego terminu zakońc-

nia projektu. Pierwotnie było to „15 III”. Oznaczenie miesiąca zostało przekreślone i innym charakterem pisma dopisano „IV.”

⁶ Ing. Z. D u n i k o w s k i: *Demande d'admission*. 10.05.1927 r. (AMOM)

⁷ „The Lima News,” 29.01.1932.

⁸ Aleksander Janta wspomina, choć nie wymienia go z imienia, o jeszcze jednym inżynierze Dunikowskim, bracie Zbigniewa. W końcu lat 20. XX w. miał się on zajmować zagadnieniem piorunów kulistych, i ewentualnych możliwości praktycznego ich wykorzystania. O samym alchemiku Janta wspomina, jako o słynnym „[...] w Polsce w późnych latach trzydziestych wynalazcy, który wywołał sensację, że po iluś tam eksperymentach udało mu się wytwarzać chemicznie złoto.” Por. Aleksander J a n t a: *Nowe odkrycie Ameryki*. Paryż 1973 Libella, s. 360–361.

⁹ D u n i k o w s k i, Zbigniew. *Dipositif pour capter les poussières et les gaz des véhicules automobiles*. Patent francuski nr 660785, zgłoszony 20 września 1928, opublikowany 17 lipca 1929.

¹⁰ „The Lima News”, 29.01.1932. Jednym z takich naiwnych był baron Charles van Heutz.

¹¹ *Potęga wiedzy i pokusa złota*. „Na Szerokim Świecie”, 17.01.1932, s. 4–5. Brak jest jakichkolwiek informacji potwierdzających jego obecność.

¹² *Inżynier Dunikowski wyprodukował z ziemi złoto*. „Gazeta Bydgoska,” 19.01.1932, s. 2.

¹³ *Le expériences de M. Dunikowski*. „Le Temps,” 20.01.1932 r.

¹⁴ *Dokoła sprawy Dunikowskiego*. „Gazeta Bydgoska,” 2.02.1932, s. 2.

¹⁵ *Człowiek i złoto. Dlaczego przerwano doświadczenie Dunikowskiego?* „Na szerokim świecie” 31.01.1932, s. 5.

¹⁶ *Le expériences de l'ingénieur*. „Le Temps,” 23.01.1932 r.

¹⁷ *Le expériences de l'ingénieur*. „Le Temps,” 24.01.1932 r.

¹⁸ Edwin R. K e e d y: *The Preliminary Investigation of Crime in France*. Part II. „University of Pennsylvania Law Review and American Law Register,” Vol. 88, No. 6 (4/1940), s. 719.

¹⁹ *Dunikowski poważnie chory*. „Gazeta Bydgoska,” 10.02.1932, s. 2.

²⁰ *Sand into Gold: Reported Success of Modern Alchemist*. „The Manchester Guardian,” 05.02.1932, s.9.

²¹ *Dunikowski robi nowe próby wydobywania*. „Gazeta Bydgoska,” 7.02.1932, s. 3.

²² *Dunikowski poważnie chory*, wyd. cyt.

²³ *Dokoła sprawy Dunikowskiego*. „Gazeta Bydgoska,” 23.02.1932, s. 4.

²⁴ *Jeszcze o sprawie Dunikowskiego*. „Gazeta Bydgoska,” 9.03.1932, s. 2.

²⁵ *Gold Maker Who Duped France Sent to Prison*. „Chicago Daily Tribune,” 8.01.1933, s. 3. Zdaniem gazety: „[...] wiele lat chemicznych eksperymentów zniszczyły jego jedno płuco, a drugie jest słabe...”

²⁶ *Dokoła afery inż. Dunikowskiego*. „Gazeta Bydgoska,” 22.04.1932, s. 3.

²⁷ *Dunikowski zamierza wyjawić tajemnicę swego wynalazku?* „Gazeta Bydgoska,” 24.04.1932, s. 4.

²⁸ *Nowe próby inż. Dunikowskiego*. „Gazeta Bydgoska,” 3.06.1932, s. 3.

²⁹ *Dunikowski oszustem!?* „Gazeta Bydgoska,” 4.06.1932, s. 3.

³⁰ *Gold-finder sentenced.* „The Times,” 9.01.1933, s. 11, oraz *Gold-maker Sentenced.* „The Observer,” 8.01.1933, s. 16. Kwota, którą miał zwrócić to około 112 000 dolarów lub 22 000 funtów, grzywna to zaledwie 4 dolary lub niecały 1 funt brytyjski.

³¹ *Gold Maker Who Duped France Sent to Prison.* wyd. cyt.

³² Henry Taylor *R h o d e s: Criminals we deserve.* Nowy Jork 1937 Oxford University Press, s. 89.

³³ *Famed Villa of Golden Dreamer Sold for Debt.* „The Dallas morning News,” 30.09.1934.

³⁴ „Oakland Tribune,” 25.08.1933.

³⁵ Photos de Dunikowski: 1932–1936. Photo No 69312 (20.12.1935). W zbiorach Le Centre d’Etudes et de Documentation Guerre et Sociétés (dalej CAGE-SOMA).

³⁶ Photos de Dunikowski: 1932–1936. Photo No 69313 (24.06.1936). W zbiorach CAGE-SOMA,

³⁷ Tamże.

³⁸ *Der Goldmacher von San Remo: Hat der polnische Alchimist Dunikowski einen uralten Menschheits Traum verwirklicht?* „Pariser Tageblatt”, 20.02.1935, s. 3.

³⁹ *Dunikowski zrobił złoto.* „Tempo Dnia,” 20.02.1935, s. 3.

⁴⁰ *Expert Backs Claim of Gold Extraction.* „New York Times,” 2.03.1935, s. 12.

⁴¹ *Offers to give France Secret of Gold Making.* „Chicago Daily Tribune,” 28.03.1935. oraz *Goldmacher Dunikowski stellt Frankreich seine Erfindung zur Verfügung,* „Pariser Tageblatt,” 27.03.1935, s. 3. Część prasy pisała, że oferował rządowi francuskiemu emiterzy promieni „Z” jako broń zdolną do strącania samolotów. Por. „The Daily Courier” 26.06.1935

⁴² *Janina Olszewska.* „Mirador,” 9.05.1935, s. 6.

⁴³ *La història pot repetir-se.* „Mirador,” 19.01.1933, s. 3.

⁴⁴ Jalu K u r e k: *Mój Kraków.* Kraków 1963 Wydawnictwo Literackie, s. 257.

⁴⁵ Informację tę podał Roman Bugaj w przypisie do polskiego tłumaczenia książki Klaus H o f f m a n a *Sztuczne złoto* (Tłum. G. G o s t w i c k a. Warszawa 1985 Wydawnictwo Wiedza Powszechna, s. 166–167). Autor przypisu podaje szereg nieuporządkowanych informacji dotyczących sprawy Dunikowskiego jedynie w kilku miejscach wymieniając publikacje źródłowe, na których się opierał.

⁴⁶ Jak podaje Bugaj wartość urządzeń zainstalowanych w fabryce przekraczała milion franków szwajcarskich. Kiedy Dunikowski zdecydował o wywozie sprzętu na Filipiny, władze szwajcarskie zażądały opłat celnych w wysokości 6 tysięcy franków. Wynalazca nie zapłacił i miał ponoć kazać rozbić maszyny, aby tajemnica ich konstrukcji nie została ujawniona po jego wyjeździe z kraju. Wciąż w roku 1938, kiedy Dunikowski przebywał jeszcze w Saint-Blaise, miał go odwiedzić profesor August Piccard. Powołując się na „Paris Soir” Bugaj pisze, że Piccard przybył na polecenie Sergo Vitouceuse, syna belgijskiego milionera, który zamierzał finansować dalsze eksperymenty Polaka. Por. K. H o f f m a n, wyd. cyt.

⁴⁷ *Potęga wiedzy i pokusa złota.* wyd. cyt.

⁴⁸ Władysław B r o d n i c k i, i i n: *Kopiec Wspomnień*. Kraków 1964 Wydawnictwo Literackie, s. 360.

⁴⁹ Zdaniem Bugaja o zamiarze wyjazdu Dunikowskiego na Filipiny polska prasa donosiła jeszcze w 1938 r. W miejscowości Masmat położonej około 160 km od Manili miał powstać zakład przetwórczy, a kapitał zakładowy nowopowołanej kompanii Asia Limited et. Co. mającej eksploatować wynalazek Polaka, wynosił 40 milionów franków.

⁵⁰ Według Bugaja po przybyciu do Ameryki Zbigniew Dunikowski zamierzał wystąpić do rządu Stanów Zjednoczonych o odszkodowanie za zabitą córkę. Nie wiemy jaki były okoliczności tej tragedii, jednak oględny sposób w jaki została wymieniona we wniosku kongresmana Buckley'a pozwala sądzić, iż istotnie córka wynalazcy zginęła w wyniku bombardowań prowadzonych przez Amerykanów podczas wyzwolenia wysp spod japońskiej okupacji. Bugaj nie podaje źródła informacji mówiącej o zamiarze oskarżenia rządu USA, jednak ówczesna pozycja Dunikowskiego jako petenta proszącego o przyznanie prawa pobytu w tym kraju, pozwala wątpić, by zdecydował się wystąpić z takimi żądaniem przed pomyślnym załatwieniem sprawy wizej, czyli przed marcem 1952 r., lub przed ewentualnym wnioskiem o przyznanie obywatelstwa.

⁵¹ Udało się potwierdzić, że przynajmniej dwie z wymienionych w liście osób, Clara D. Bergamini i Edna Miller, były więźniami obozu. Por. Fern Harrington M i l e s: *Captive Community: Life in a Japanese Internment Camp, 1941–1945*. Jefferson City 1987 Mossy Creek Press, s. 191.

⁵² Jedną z takich prób podjął w imieniu Dunikowskiego niejaki O'Konski składając w marcu 1947 r. prywatny wniosek w Izbie Reprezentantów. Por. *Private Bills and Resolutions, H.R. 2561*. „Journal Of The House Of Representatives”, 17.03.1947, s. 194.

⁵³ *Report No. 1079, 82d Congress, 2d Session*. Zbigniew Jan Dunikowski, Karolina Dunikowski, Wanda Octavia Dunikowski, and Janina Grospera Dunikowski. United States Congressional Serial, United States Government Printing Office, Waszyngton 1952.

⁵⁴ *Congress Studies Plea to Let Wanda Remain*. „New York Mirror,” 30.03.1950.

⁵⁵ Marcel B o l l: *L'atome: source d'énergie*. Paryż 1945 Presses Documentaires, s. 66.

⁵⁶ Janusz K o w a l e w s k i: *O żołnierzu ciulaczu*. Londyn 1955, s. 19.

Recenzenci: *prof. dr hab. Wojciech Narebski, prof. dr hab. Zbigniew Wójcik, prof. dr hab. Stefan Zamecki*

Sławomir Łotysz

AN ALCHEMIST OR SWINDLER? THE CASE OF ZBIGNIEW DUNIKOWSKI

In early 1930s the newspapers and street journals in Europe and the United States were frequently reporting on a case of Zbigniew Dunikowski, a Polish engineer, who

claimed to be in possession of a secret formula allowing production of gold from ordinary sand and rocks.

He believed that most of those materials contain some particles of gold. For the precious metal however, it takes millions of years to precipitate into the ledges that could be mined. His method was based on a conviction, that the process can be accelerated.

Although he was nicknamed "Polish alchemist" very soon, his vain promises attracted attention of financiers and even some European political leaders. After few years of futile experiments, he was sued by his impatient financial backers, and arrested. While in detention, he was allowed to make the last attempt to produce gold and regain his repute and freedom. When this attempt failed, the judge sentenced him for two years in prison and ordered him to repay some 3 million francs (\$100,000) to his investors. He was also fined with ... 100 francs fine (some 4 dollars).

It can not be definitively stated, whether Dunikowski was truly convicted that his formula for making gold could have been working or he acted as a swindler from the very beginning. He exclaimed that the accusation of fraud was caused by bankers, who would never let his method to undermine the status quo of world's economy. The experiments conducted in Ecole Centrale in Paris during his trial, were assisted by several eminent French scientist. But although the judge sentenced, that Dunikowski's "secret process for turning sand into gold is an impracticable combination of absurdities and contradictions," Polish engineer was still able to find other backers after being released from French prison. We find the traces of his further activity in Italy, Switzerland, Belgium and Philippines. Finally, in early 1950s he ended his journey in the United States as a political refugee.